

ALOJZY LESZEK GZELLA

ur. 1932; Pelplin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, "Kurier Lubelski", początki "Kurieria Lubelskiego", redakcja gazety, dziennikarze, "Sztandar Ludu", reakcja władzy, reakcja czytelników, kolportaż gazety

Początki „Kurieria Lubelskiego”

Na pewno powstawał on na fali tak zwanej „październikowej odwilży”. Wtedy w lubelskim oddziale Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich grupa dziennikarzy, związana głównie z „Życiem Lubelskim”: Halina Chabros, Jerzy Turżański, Witold Welcz, Ryszard Sadurski. Oni w jakiś sposób stworzyli taką atmosferę, że Lublin potrzebuje prawdziwej – nie mutacji – ale prawdziwej drugiej gazety. Mam nawet jakieś dokumenty, protokoły z zebrań stowarzyszenia, gdzie w tym październiku, listopadzie, może też i w grudniu stowarzyszenie podejmowało temat utworzenia w Lublinie nowego pisma, niezależnego chciałem powiedzieć, ale to jest umowny charakter, w PRL-u nie było tej niezależności od władz politycznych. Na kilku zebraniach ten temat podejmowano, ja uczestniczyłem w jednym zebraniu, byłem już członkiem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, gdzie mówiono o nowym piśmie i już wspomniano ten „Kurier Lubelski”. Oczywiście to wszystko było jeszcze jak gdyby w takim nastroju chęci, natomiast nie było jeszcze żadnych podstaw, które by pozwoliły funkcjonować zespołowi tworzącemu nowy tytuł. Dopiero w końcu tego 1956 roku pojawiła się akceptacja na utworzenie pisma ze strony wojewody lubelskiego. Zdaje się, że statut został sędownie zaakceptowany w styczniu 1957 roku i wtedy już bardzo szybko organizowano zespół. Jeszcze było też potwierdzenie przekazania na rozruch pisma chyba 30 tysięcy złotych ze strony wojewody. To zaczęło już wtedy nabierać jak gdyby kształtu bardziej organizacyjnego. Dunin uzyskał przydział na lokal, Trzeciego Maja 14, na tę willę po doktorze Biernackim. Na początku marca odbyło się takie spotkanie z facetem, który przyjechał do Lublina i mówiło się, że on będzie redaktorem naczelnym nowego pisma. My wszyscy przypuszczaliśmy, że będzie nim Halina Chabros, która pełniła funkcję szefowej „Życia Lubelskiego”, tymczasem okazało się, że nie ona, a nowy człowiek. Prowadziłem z nim rozmowy, pierwszy mój styk w tym już nowym lokalu, gdzie

zgłosiłem się, że chciałbym pracować w tym „Kurierze”. On bardzo serdecznie ze mną rozmawiał, potraktował jako interesanta w sprawie zaangażowania – pytał, co chciałbym robić, co mnie interesuje, co bym szczególnie chciał pisać. To była taka rozmowa pierwsza, która, później okazało się była akceptacją z jego strony na przyjęcie mnie do pracy. Chyba od 15 marca miałem już angaż do pracy. Te dziesięć pierwszych dni właściwie wszyscy ci kandydaci i ci już zaangażowani pracownicy nowej redakcji, spędzali w lokalu redakcyjnym. Plany powstawały, kto, co pisze, przygotowywano materiał do tego pierwszego numeru pisma. Jak ono ma wyglądać? Jaki kształt powinien mieć? Duch w tym zespole był jednoznaczny, musi być to lepsza gazeta niż „Sztandar Ludu”, musi dochodzić do czytelnika, nie mogą tam być referaty sekretarzy. Nastawialiśmy się na, jak gdyby, krótką informację – pismo informacyjne, to nas jak gdyby przekonywało. W tym zespole etatowych pracowników, był Stefan Piotrowski, który wcześniej pracował w „Sztandarze Ludu”. Dziennikarze, którzy czuli się jak gdyby skrupowani pewnymi formalnymi schematami pracy w „Sztandarze Ludu”, tutaj deklarowali chęć pracy w nowym piśmie. Wśród tych pierwszych pracowników był Ryszard Nowicki, współpracujący jeszcze z „Kurierem Lubelskim”, Andrzej Malinowski, Kazimierz Spólnicki, zmarły parę miesięcy temu. Mieliśmy fotoreportera-rysownika. To wszystko się tworzyło tam i my przygotowywaliśmy numery, które się jeszcze nie ukazywały. To był tylko skład materiałów do pierwszego wydania. Ten pierwszy numer ukazał się 24 marca. To była wiosna i na tym właśnie nam zależało, żeby z wiosną wejść w krąg odbiorców, w kulturę lubelską, żeby zaznaczyć tę swoją jak gdyby silną pozycję takiego pisma, takiego środowiska komunikującego czytelnikom wszystko to, co świeże, wszystko to, co nowe. Żebyśmy ograniczyli bardzo udział w tych pracach Polskiej Agencji Prasowej. Skorzystaliśmy, ale ciągle tam były jakieś problemy, bo odchodziliśmy od schematów i dawaliśmy jak gdyby pewną tylko wykładnię informacji PAP-owskiej, co oczywiście spotykało się ze strony PAP-u z pewnym niezadowoleniem. Informacja – to było dla nas niezwykle wartościowe. Zdarzył się taki przypadek, wypadek tragiczny, że na Trzeciego Maja pod numerem 16, nastąpiło zabójstwo małżeństwa. Znalezione ich i „Kurier” oczywiście od razu o tym też doniósł, czyli rano pojawiła się wiadomość. Gorzela – to był ten bandyta, ale na początku nie znano jego nazwiska, tylko podawano nazwisko zamordowanego małżeństw Gorzelów. Jedno z nich, było jakimś tam działaczem partyjnym. Pojawiły się dwa nurty jak gdyby śledztwa dziennikarskiego. Jeden reprezentował „Sztandar Ludu”, który mówił, że to mord polityczny, że szukają bandyty i tam informowano o tym, kim byli ci Gorzelowie i tak dalej. Natomiast drugim nurtem było podejrzenie, czy tego nie zrobił syn. Tymi dwoma nurtami szło jak gdyby informowanie z dnia na dzień tego całego wydarzenia. My byliśmy blisko tego miejsca mordu, dziennikarze od nas starali się napisać relacje [na podstawie] bieżących doniesień, wskazując, że [mordercą] był ich syn, który chciał się ożenić, a rodzice nie zezwalali. Dla „Kuriera Lubelskiego” to był – w cudzysłowie powiem – szczęśliwy zbieg okoliczności. Ponieważ trafiliśmy na ten

prawdziwy ślad, nie udawaliśmy, że to może być polityczna historia, tylko zwykła, kryminalna sprawa, co sprawiło, że zdobyliśmy czytelników. Wszyscy jakoś ten „Kurier” od razu polubili. To wszystko w marcu jeszcze się wydarzyło. Czyli ten „Kurier” wszedł na rynek z lubelską sprawą morderstwa, ale i z takim jak gdyby wyzwaniem wobec partyjnej gazety. Myśmy mieli od razu nakład wykupywany i ta sympatia czytelnika lubelskiego była bezwzględnie po stronie „Kuriera Lubelskiego”. Myśmy wprowadzili też taką tradycję przedwojennej prasy – sprzedawali chłopcy, gazeciarze – biegali po ulicach, wykrzykiwali tytuły z pierwszych stron gazety. To była popołudniówka i to było dla nas tak samo bardzo wygodne, dlatego, że mogliśmy już w kontekście wiadomości ze „Sztandaru Ludu”, albo coś korygować, albo poprawić, albo przebić ich wiadomościami. „Sztandar” był drukowany w godzinach nocnych i rozwożony od piątej po kioskach, a my pojawialiśmy się o godzinie trzeciej popołudniu. To było związane z tym, że ludzie wychodzili z pracy i wtedy kupowali gazetę. Jeszcze nie było ani takiej sieci kiosków RUCH-u tak rozbudowanych, ani takiego przyzwyczajenia do kupowania gazety. Chłopcy sprzedawali przed Fabryką Samochodów Ciężarowych. Tam parę tysięcy ludzi pracowało, przy jednej zmianie i wszyscy zaopatrywali się w „Kurier Lubelski”. To samo było przy Lubelskiej Fabryce Wag i przy innych fabrykach. Kupowaliśmy czytelnika i ten czytelnik okazywał nam wdzięczność. Natomiast nie było w ogóle możliwości utworzenia pisma bez akceptacji władz, tylko my nie byliśmy świadomi, że to tak daleko sięga. Tam, w KC zdecydowano, że naczelny nie będzie wyłoniony z zespołu tutaj, chociaż macie kandydatów, w Lublinie też są dziennikarze i to z nomenklatury takiej partyjnej, ale my i tak prześlemy swojego. Wydział Propagandy skierowało do nas [redaktora] naczelnego Lesława Gnota, który pracował w „Gazecie Koszalińskiej” i stamtąd został skierowany do pracy w Lublinie. Okazał się on człowiekiem z takim sercem, z umysłem otwartym, przyjmującym to wszystko, co tu się działo z takim zrozumieniem i akceptacją. On nie był o wiele starszy od tego zespołu, cały zespół był w jednym wieku i to też powodowało ten sukces, wzajemne zrozumienie i pomysłów, i pewnych niedociągnięć. Przez pięć pierwszych lat „Kurier Lubelski” był wydawany tylko przez Lubelską Spółdzielnię Wydawniczą i nie byliśmy w tej wielkiej rodzinie RSW „Prasa”. Przez te całe pięć lat obserwowano nas z punktu widzenia finansowego i organizacyjnego, i myślano w którym momencie przejąć gazetę. Gdyby ta gazeta nie miała sukcesów finansowych, to oczywiście RSW „Prasa” nie dążyłaby do przejęcia jej.

Data i miejsce nagrania	2006-03-07, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"